



Osoby przystępujące w ubiegłym roku do egzaminów na uprawnienia budowlane uczestniczyły w badaniu ankietowym, dotyczącym programów nauczania na polskich uczelniach technicznych. O wynikach ankiety oraz o systemie uzyskiwania uprawnień budowlanych rozmawiamy z **Marianem Płacheckim**, przewodniczącym Krajowej Komisji Kwalifikacyjnej PIIB.

- Wspomniał Pana o możliwości pobierania książek praktyk zawodowych już z końcem studiów. Czy tak wczesne otwieranie procesu ubiegania się o uprawnienia jest Pana zdaniem korzystnym rozwiązaniem dla kariery młodych inżynierów?

- Myślę, że młodym ludziom nie powinno się stawiać jakiś barier administracyjnych. Za to na pewno trzeba im stawiać odpowiednio wysokie wymagania. Tak wysoko ustawione wymagania dają szansę szybkiego przejścia procesu do uzyskania uprawnień tym, którzy autentycznie dbają o przebieg swoich studiów i zdobywanie wiedzy, o praktykę zawodową. W egzaminach, w których uczestniczyłem, widziałem wiele osób, które odbyły wspaniałe praktyki na budowach, takie które wymagały od nich więcej wysiłku, w tym nawet przeniesienia się z jednego na drugi koniec kraju właśnie w poszukiwaniu najlepszych doświadczeń. To dobre przygotowanie do zawodu jest od razu widoczne w trakcie rozmowy na egzaminie ustnym.

Zarzut o zbyt wczesne dopuszczanie młodych inżynierów do ubiegania się o uprawnienia budowlane jest czyniony nie przez Krajową Komisję Kwalifikacyjną, ale przez generację starszych inżynierów. Mają oni własne obserwacje z wdrażania się młodych ludzi do zawodu. A na zawód inżyniera trzeba patrzeć pod kątem bezpieczeństwa i ochrony zdrowia oraz życia jakie on musi zapewnić we wznoszonych obiektach ludziom z nich korzystającym. Jest to więc zawód zaufania

publicznego. To każdego, kto zdecydował się studiować kierunki techniczne, obciąża do tego, by właściwie wykorzystać czas nauki. Ale studia to również piękny okres w życiu młodych ludzi. Muszą oni więc znaleźć złoty środek pomiędzy nauką i atrakcyjnym spędzaniem studenckiego czasu.

- Stroną praktyki jest „mistrz” wprowadzający do zawodu. Czy ze sprawdzania wiedzy młodych inżynierów wyłania się obraz poziomu naszej kadry budowlanej, tej wychowującej swoich następców?

- Nie jestem przekonany, czy można odpowiedzieć na pytanie o jakość naszej kadry w oparciu o książki praktyk zawodowych i egzaminy kandydatów na uprawnienia budowlane. Jestem natomiast przekonany, że polska kadra inżynierska posiada zarówno dużą wiedzę jak i dobre przygotowanie teoretyczne i praktyczne do pełnienia swoich funkcji. Zresztą do wymagania i potrzeby przekazywania wiedzy młodym inżynierom nasze środowisko przykładą wagę. Dbanie nie tylko o własny rozwój, ale również następnych pokoleń jest też jednym z zapisów kodeksu etyki zawodowej. Osoby będące więc pod bezpośrednim nadzorem doświadczonych inżynierów mają możliwość zdobycia praktyki w zawodzie.

- Poza etyką zawodową istnieją określone uwarunkowania gospodarcze. Czy w obecnej sytuacji sektor firm budowlanych ma szanse sprostać zapotrzebowaniu na praktyki dla młodych inżynierów?

- To pytanie jest trudne, wręcz kłopotliwe. Zmieniła się struktura przedsiębiorstw budowlanych. Wcześniej funkcjonujące duże przedsiębiorstwa miały możliwość zatrudniania większej liczby praktykantów – studentów i absolwentów, adeptów zawodu. Teraz widać nawet z ogłoszeń o pracę, że firmy nie tyle poszukują młodych, chętnych do wdrażania się w zawód, co raczej osób z doświadczeniem zawodowym, zdolnych od razu podjąć konkretne obowiązki.

Problem niedostatku praktyk jest dostrzegany nie tylko przez PIIB, ale też przez stowarzyszenia i organizacje naukowo-techniczne. Przypomnę, że w 2009 roku odbyła się 55. Konferencja Naukowa w Krynicy, którą między innymi poświęcono problemowi kształcenia kadr dla budownictwa. W jej trakcie mówiono o potrzebie ustanowienia wzorcowych przedsiębiorstw, które przyjmowałyby studentów na praktyki.

- Idea jest szczytna, jednak w gospodarce rynkowej firmy muszą przede wszystkim pracować na zysk...

- Tak. Myślę jednak, że w miarę czasu, gdy gospodarczo okrzepniemy to i na rozwiązanie problemu praktyk znajdą się środki... W czasie wspomnianej konferencji padały postulaty stworzenia pewnych preferencji dla firm przyjmujących praktykantów.

- Wróć jeszcze raz do ocen wystawionych systemowi kształcenia przez ankietowanych absolwentów studiów technicznych. Obecny system jest

reformowany w kierunku większej zawartości na studiach wiedzy ogólnobudowlanej, przesuwając czas zdobywania wiedzy specjalistycznej na koniec studiów, a właściwie to na czas podjęcia pierwszej pracy. Jak PIIB ocenia ten kierunek reformy?

- Polski jeszcze nie stać na taki system wprowadzania do zawodu, czyli czynienia studiów uniwersytetem technicznym dającym ogólny pogląd, który dopiero nabiera wymiaru po wejściu do zawodu i rozpoczęciu zdobywania specjalistycznej wiedzy. Jesteśmy na takim etapie rozwoju gospodarczego, w którym przedsiębiorstwa oczekują absolwentów mogących po studiach szybko wdrożyć się do pracy.

W tym nowym podejściu do kształcenia, w czasie gdy w pełni będzie już obowiązywać nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, liczymy na Krajowe Ramy Kwalifikacji, które określą wymagania, jakie będą musieli spełniać absolwenci opuszczający uczelnie. Powiem tak: zanim na budowie inżynier zastosuje jakiś materiał budowlany, to dołącza do dokumentów budowy jego atesty i certyfikaty. Tak więc PIIB stoi na stanowisku, że dyplom ukończenia studiów wyższych ma być takich swego rodzaju certyfikatem jakości absolwenta. Profesor Kazimierz Szulborski z ramienia Krajowej Komisji Klasyfikacyjnej zajmuje się analizą programów kształcenia. Z tej analizy uzyskamy pewien obraz stanu aktualnego. Zaznaczę, że już z wcześniej wspomnianych prac dotyczących kierunków kształcenia na politechnikach PIIB ma już wypracowany pogląd i ukształtowane standardy wymagań. Kiedy zakończymy prace nad analizą wszystkich programów, to na pewno powstanie pewien zbiór wymagań stawianych przez Izbę inżynierom ubiegającym się o uprawnienia budowlane. Będą to wymagania w zakresie umiejętności praktycznego stosowania wiedzy technicznej. Wykorzystamy te materiały do formułowania opinii o programach kształcenia na uczelniach w specjalnościach odpowiadających uprawnieniom budowlanym – takie prawo daje PIIB ustawa o samorządach zawodowych architektów, urbanistów i inżynierów budownictwa.

- Czy zatem nastąpi zsynchronizowanie wymagań ze strony nauki, czyli uczelni, z praktyką, czyli przedsiębiorstwami i samorządem zawodowym?

- Wydaje mi się, że w tej chwili nie ma zasadniczych rozbieżności. Większość uczelni zapewnia dobre ukierunkowane przygotowanie do zawodu, co właśnie potwierdzają ankiety absolwentów zdających w 2010 roku egzaminy na uprawnienia. Jednak w całym kraju inżynierów kształci aż około 40 różnych uczelni. Ten poziom nauczania jest więc różny. Trzeba jednak brać też pod uwagę, że ci, którzy startowali w ubiegłym roku do egzaminów na uprawnienia, są absolwentami z lat 2006-2007, może też 2008. Czyli są wykształceni jeszcze w starym systemie. Spodziewamy się, że może pojawić się zupełnie inna sytuacja wtedy, kiedy pojawią się na egzaminach absolwenci już zreformowanych studiów. Jednak poziomu wymagań na egzaminach na uprawnienia budowlane na pewno nie obniżymy.

- W dokumencie opisującym statystycznie wyniki ankiet jest jeszcze dodatkowy rozdział, w którym na bazie udzielonych odpowiedzi dokonano

swego rodzaju oceny i hierarchizacji uczelni technicznych. Jak na taką ocenę zaaragowały uczelnie?

- Właśnie w tym punkcie raport może być źle odebrany przez tych, którzy nie znają struktury i istoty pytań ankiety. Ten materiał trzeba analizować uwzględniając to, że do egzaminów na uprawnienia budowlane startują absolwenci różnych uczelni i różnych kierunków technicznych objętych uprawnieniami w zakresie: konstrukcyjno-budowlanym, architektonicznym, drogowym, mostowym, wyburzeniowym, inżynierii sanitarnej, inżynierii elektrycznej, telekomunikacji, a także w specjalności kolejowej. Przez pryzmat tej ankiety nie widać absolwenta konkretnego kierunku. Nie jest to więc ocena określonych kierunków danych uczelni. Na podstawie tej ankiety nie można więc wyciągać wniosków o efektywności kształcenia poszczególnych uczelni. Zawarte w opracowaniu indeksy nie są rankingiem uczelni, lecz stanowią mocno uśrednione wskaźniki ujmujące dla danej uczelni różne jej kierunki studiów, w tym też przebiegające w trybach stacjonarnych i niestacjonarnych. Niemniej samo opracowanie uważam za bardzo dobre, z zastrzeżeniem, że w następnych tego rodzaju pracach ankietowych może warto bardziej szczegółowo podejść do pewnych zagadnień tak, aby uzyskać wiarygodniejsze oceny uczelni i ich kierunków.

- Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Serbeńska